Nr. 177. Kraków, Sobota 4 Sierpnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku;** — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Wykupno prawa propinacyi.

V.

Po uchwaleniu ustawy z roku 1875 sprawa propinacyjna chwilowo przycichła. Od czasu do czasu odezwał się wprawdzie głos, że ten sposób zniesienia propinacyi nie był właściwie zniesieniem, i że stanowczo nie odpowiadał zamiarom wnioskodawców z roku 1866 — ale powoli przyzwyczajono się do tego, iż po latach zostanie ów jeden szynk wieczysty, a za zniesioną „wyłączność“ otrzymają właściciele wynagrodzenie przez udział w funduszu propinacyjnym. Miasta tylko były zaniepokojone wspomnianą w poprzednim artykule odmową sankcyi ustawom, znoszącym prawo propinacyi w Wieliczce i Samborze i nie zbyt miłą perspektywą, iż po roku 1910 ujrzą się pozbawione znacznego źródła dochodu — ale jak to u nas zwykle bywa, pocieszały się tem, że to jeszcze daleko do tego, i że... jakoś to będzie.

Tem silniej jednak wysunięto naprzód stronę moralną i społeczną organizacyi propinacyjnego wyszynku. Kiedy ustawą przeciw pijaństwu i ustawą przeciw lichwie wszedł kraj na drogę czynnego zajęcia się ludem — pojawiła się kwestya r e f o r m y k a r c z e m. Był czas, kiedy wszystkie dzienniki pełne były artykułów o reformie karczem. W jednych rozbierano tę kwestyę teoretycznie — w innych podawano praktyczne przykłady, jak można to przeprowadzić bez uszczerbku dochodów propinacyjnych. Z tych wszystkich bardzo licznych w tej sprawie rozpraw — rezultat był ten: zniesienie karczem ani możliwem nie jest ani pożądanem, boć lud potrzebuje jakiejś towarzyskiej rozrywki, jak inteligentne klasy jej potrzebują i szukają w kasynach, klubach, kawiarniach i t. p. Ale można zreformować karczmę — osadzając na niej nie lichwiarza ale porządnego jakiego rzemieślnika, któryby obok rzemiosła trudnił się wyszynkiem — nie przekupnia wyzyskiwacza, opierającego handel na tem, żeby od chłopa produkt jego wyłudzić za bezcen, a sprzedać za pełną cenę targową, ale człowieka, któryby potrafił handel wiejski uczciwie prowadzić — zrobić z karczmy nie przybytek pijaństwa, ale kasyno wiejskie i czytelnię, porządną gospodę, którąby samym porządkiem i czystością wpływ pomyślny wywierała. Tu i owdzie spróbowano to wykonać i skutek był dobry — a z przykładów, jakie przytaczano, utkwiły nam w pamięci dwa, mogące za wzór służyć: wiązownickiego klucza ks. Jerzego Czartoryskiego i zarzeckiego klucza hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, a w obu wypadkach wynik był bardzo pomyślny. Wszakże pomimo wszelkiej agitacyi i zachęty tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach reformy dokonano — cały wielki ogół nie poszedł za tym przykładem, karczmy jak były tak są spelunkami, źródłem demoralizacyi, ogniskiem pijaństwa, miejscem, z którego lichwiarskie pająki sieć swą na lud zarzucają.

W roku 1884 poseł M e r u n o w i c z Teofil wystąpił z projektem wykupna propinacyi — pomimo, iż raz już niby wykupno uchwalonem było, projektem żądającym, aby wykupić 1) prawo 26-letniej propinacyi — 2) prawo wieczyste jednego szynku, t. j. to wszystko, co ustawa z roku 1875 z propinacyi zostawiła i żeby to wynagrodzić choćby nawet 50 milionowym kapitałem i to nie w obligacyach, ale gotówką. Ku temu zaciągnąłby kraj pożyczkę, którą miałby spłacać rocznemi ratami po 3 miliony, a fundusz na to zebrałby się z opłat szynkarskich średnio po 160 złr. od jednego szynku (szynków było w roku 1884 w całym kraju 18.339). Śmiały ten projekt — przebrzmiał bez echa. Odpowiedział nań dyrektor Wrotnowski obszerną broszurą, w której dowodził niewykonalności projektu. Obiema broszurami nie bardzo się zajęto i sprawa wkrótce znowu przebrzmiała — aż ją obecnie dopiero wznowiła u s t a w a o o p o d a t k o w a n i u s p i r y t u s u.

Nie tu miejsce ani pora wznawiać całą historyę ustawy spirytusowej, zastanawiać się nad popełnionemi w niej błędami naprzód ze strony rządu, a następnie ze strony Koła polskiego. Rząd postąpił z bezwzględnością fiskalną, nie uwzględniającą ekonomicznych interesów kraju — Koło po gwałtownej z początku opozycyi dokonało kapitulacyi tem przykrzejszej, im silniejszą i bardziej hałaśliwą była opozycya. Co zaś najgorsza, to że wtedy, gdy przyszło uczynić ustępstwo temu rządowi i warunki ustępstwa tego ułożyć — wytargowano korzyści nie dla kraju całego ale dla jednostek, wprawdzie licznych i znaczących, ale które nie są jeszcze krajem. Zamiast wniosku Mengera, dającego k r a j o m udział w dochodzie z podwyższonego opodatkowania spirytusu, a któryby był dozwolił krajowi zarówno produkcyjne poczynić wkłady, ażeby podnieść byt ekonomiczny szerokiego ogółu, jak i właścicielom propinacyi przewidziany ubytek w jej dochodach wynagrodzić — obrano wyłącznie drugą drogę i wytargowano ów milion rocznie dla właścicieli prawa propinacyi po koniec okresu propinacyjnego, więc do roku 1910. Odnoszący się do tego ustęp b. § 2 ustawy wódczanej opiewa: Z dochodów zaprowadzonego tą ustawą podatku konsumcyjnego wypłacaną będzie (*wird verabfolgt*) właścicielom prawa propinacyi (prywatnym i miastom) w Galicyi za przewidywany ubytek w dochodach propinacyjnych aż do końca r. 1910 kwota 1 miliona złr. rocznie. U ż y c i e t e j s u m y d o w y m i e n i o n e g o c e l u z a s t r z e g a s i ę u s t a w o d a w s t w u k r a j o w e m u t e g o k r a j u“.

Z uchwaleniem tego miliona bardzo naturalnie nasuwała się myśl w y k u p n a p r o p i n a c y i, którą pierwszy poruszył poseł dr. S t a r z y ń s k i na posiedzeniu Koła polskiego w toku pierwszej dyskusyi nad ustawą wódczaną, kiedy o owym milionie nie było jeszcze mowy, a którą potem bardzo stanowczo zaczął stawiać rząd, jako najlepszy sposób użycia owego miliona.

Jakoż istotnie względy bardzo przeważne przemawiają za tem, ażeby skorzystać ze sposobności i projekt posła M e r u n o w i c z a z r. 1884 urzeczywistnić, oczywiście w sposób o tyle odmienny, o ile odmieniły się warunki i stosunki, wśród których wykupno ma się odbyć. Są to względy zarówno ekonomiczno-finansowe jak i socyalne.

Byłoby zdaniem naszem grzechem nie do darowania, gdyby uzyskanie miliona rocznie na lat 23, do ograniczonej wprawdzie wytkniętym z góry celem dyspozycyi reprezentacyi kraju, ale zawsze do jej dyspozycyi, miało przeminąć bez pozostawienia głębszego śladu w ekonomicznych tego kraju stosunkach. Tak by się stało, gdyby użycie tego miliona nastąpiło w sposób, rzec można „surowy“, przez stosowanie *à la lettre* § 2 ustawy wódczanej i rozdanie owego miliona pomiędzy uprawnionych. Pieniądz poszedłby na marne i nie zostałoby po nim żadnego śladu. Byłoby nieekonomicznem kapitalizowanie tego miliona wraz z innemi dochodami funduszu propinacyjnego i rozdanie dopiero po upływie okresu propinacyjnego pomiędzy osoby prywatne i miasta — bo tego rodzaju kapitalizacya, pożądana w gospodarce prywatnej, nie jest dobrą w publicznej, która głównie baczyć powinna na takie zużytkowanie produkcyjne d z i s i e j s z y c h zasobów, aby przez to jutrzejsze dochody podnieść, siły produkcyjne i podatkowe wzmocnić. Wykupno propinacyi na sprawiedliwych warunkach, antycypujące dzisiaj ów milion roczny, daje właścicielom propinacyi znaczniejszy kapitał — wprawdzie po większej części nie wprost do ręki ale do rąk hipotecznych wierzycieli, a tem samem o poważną ilość milionów zmniejszy hipoteczne obciążenie wielkiej własności. A cokolwiek się mówi o ekonomicznem położeniu tej większej własności, to niezawodnie najgorszą jej ekonomiczną chorobą jest zbyt wielkie obciążenie hipotek.

Co do względów społecznych — sądzimy, że historya ruchu w kierunku reformy karczem, której lekko powyżej dotknęliśmy, najlepiej przekonywa, jak dalece zniesienie propinacyi byłoby zbawiennem. Wiemy dobrze, jak dalekim jeszcze ideałem jest owa harmonia społeczna, w której nie byłoby sprzeczności interesów, w której nikt ze szkodą drugiego nie odnosiłby korzyści, nikt nie byłby pokrzywdzony, jeżeli drugi zyskuje. Ale zdrowa polityka socyalna dążyć winna do tego, ażeby o ile się to bez naruszenia rzeczywistych praw da uczynić, uchylać to wszystko, co ową harmonię psuć może, co sprawia, że szkoda jednych staje się interesem drugich. Jaknajwiększe podniesienie dochodu z propinacyi jest interesem posiadaczy tego prawa — i ani się temu dziwić, ani się tem gorszyć nie można. Z tego jednak wynika, że przy wydzierżawianiu karczem patrzy się przedewszystkiem na to, ażeby dochód z propinacyi podnieść możliwie najwyżej. Kto jest ów dzierżawca, czy on będzie uczciwie prowadził interes, czy będzie liczył pojedynczą czy podwójną kredką, czy będzie fałszował swój towar, nieraz ze szkodą zdrowia konsumentów, czy prowadząc obok wyszynku inny handel będzie prowadził go tak, iż zdzierać będzie skórę z chłopa, za bezcen od niego wszystko biorąc — czy będzie się trudnił lichwą, która pomimo ustawy przeciw lichwie zawsze jeszcze jest możliwa — na to zważają niektórzy, ale ci niektórzy są mniejszością, a i ci jeszcze zważają na to dopiero w drugim rzędzie, a w pierwszym rzędzie patrzą wyższego dochodu — co jest zresztą naturalne, bo to nie tylko ich interes, ale w wielu wypadkach ostatni pewny dochód, ale interes wychowania dzieci, ale interes regularnej spłaty hipotecznego długu. Skutkiem zaś tego jest, że gdzie dzierżawca prawa propinacyi jest takim, jak go wyżej scharakteryzowaliśmy — dzieli się on z dworem tą żywą niechęcią, jaką wśród ludu obudzać musi jego postępowanie. Lud wie, iż zysk propinatora jest warunkiem wysokiego dochodu dworu z prawa propinacyi i za postępowanie propinatora wspólnie odpowiedzialnym czyni dwór. A — żeby wrócić do kwestyi reformy karczem — nie raz i nie dziesięć razy spotykaliśmy się z tem: tego zbytku pozwolić sobie może ks. Cz. albo hr. Dz., ale nie może tego zrobić szlachcic na małej wiosce, który nie może dochodu propinacyjnego obniżać i strat ponosić. I tak jest w istocie — dla wielu ten dochód był prawie kwestyą egzystencyi.

Zniesienie propinacyi przeto jest w i n t e r e s i e h a r m o n i i s p o ł e c z n e j, a to nie tylko w tem znaczeniu, iż usunie owo *odium*, jakie z wyzyskującej karczmy pośrednio na dwór spada — ale i w tem, że dozwoli sprawę karczem ująć w silną dłoń, wydać dla karczem surowe przepisy, nad ich wykonaniem czuwać, konsensa szynkarskie przywiązać do takich warunków, żeby karczma straciła swój szkodliwy charakter, i udzielać tych konsensów tylko takim, którzy ich na złe nie użyją. Bo zupełnie fałszywem jest posądzenie, z jakiem zwolennicy zupełnego zniesienia propinacyi nieraz się spotykają, jakoby oni tego pragnęli z doktrynerskich względów na w o l n o ś ć z a r o b k o w a n i a. Przeciwnie — pragniemy zniesienia karczem, bo wiemy, iż szynkarstwo tylko koncesyonowanym przemysłem być może, a chcąc ów charakter jego, jako koncesyonowanego przemysłu jak najlepiej w interesie społecznego dobra wyzyskać, chcąc go w tym celu otoczyć jak największemi ostrożnościami i zastrzeżeniami, musimy chcieć zniesienia propinacyi, bo tylko w ten sposób da się ów cel osiągnąć.

Z tego też założenia wychodząc, nie zgodzilibyśmy się na jakiekolwiek połowiczne załatwienie sprawy, ale dążyć musimy do załatwienia jej zupełnego. Zniesionem przeto być musi i wynagrodzonem: 1) prawo użytkowania z propinacyi w jej dzisiejszym zakresie do roku 1910, — 2) prawo wieczystego jednego szynku — słowem to wszystko, co przed r. 1875 obejmowało prawo propinacyi, wszystko, co z niego jeszcze czasowo czy na zawsze zachowanem zostało. A ponieważ mamy zbyt często do czynienia ze złą wolą, która walczy z nami za pomocą najfałszywszych insynuacyj, przeto z góry oświadczamy, iż nie chcemy niczego uzyskiwać dla kraju sposobem darmym, nie chcemy w imię hasła harmonii społecznej nikogo „obdzierać ze skóry“ — chcemy wykupna za wynagrodzeniem s p r a w i e d l i w e m, odpowiadającem wartości tego, co ma być wykupionem.

Co się wyżej powiedziało, odnosiło się do propinacyi wiejskiej, będącej własnością prywatną. Inne są stosunki w miastach — i o tych pomówimy w następnym artykule.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Z J a s ł a piszą nam:

Na dzień 9 b. m. zawezwał prezes Rady powiatowej p. K o t a r s k i wybitniejsze osobistości z powiatu dla zawiązania komitetu przedwyborczego do zbliżającego się wyboru. Oczywiście, że do tej chwili nie ma oficyalnie zgłoszonych kandydatur, w braku bowiem komitetu nie ma do kogo kandydatur zgłaszać. To niewątpliwa, że są już czynione starania, ażeby zapewnić wybór hr. Mycielskiego i że starania te gorąco są popierane przez starostwo — a możecie być pewni, że bez wskazówki usilnej ze Lwowa starostwo nie angażowałoby się w tej sprawie. O innych kandydaturach dotąd nie słychać — a raczej trudno o nich pisać z powodu, iż nikt się jeszcze nie zdeklarował, czy ewentualnie przyjąłby mandat. Powodem braku kandydatów nie jest jakaś apatya — ale ta okoliczność, że jest to wybór uzupełniający na jednę tylko sesyę, a wybrany obecnie musiałby za rok znowu nowemu wyborowi się poddać, czem się niejeden odstrasza. Jeżeli jednak zważymy konserwatyzm naszych wyborców, którzy chętnie trzymają się jednego, to wzgląd powyższy nie powinien odstraszać, ponieważ jest bardzo prawdopodobne, że wybrany obecnie będzie miał wybór za rok zapewniony. Tegoroczny wybór jest zatem nie na rok, ale na lat siedm, oczywiście, jeżeli wybrany nie uczyni zaraz z miejsca jakiegoś fałszywego kroku, któryby go sympatyj i zaufania wyborców pozbawił. I dlatego spodziewamy się, iż uda nam się jeszcze skłonić kogo do postawienia swej kandydatury.

O wyborze z miasta S t a n i s ł a w o w a donoszą nam, że kandydatura dra Alfreda Z g ó r s k i e g o zaczyna być aktualną.

Dr. Zgórski — jak sobie czytelnicy przypomną — już przed dwoma czy trzema laty, po ustąpieniu dra Kamińskiego z poselstwa, kandydował w mieście Stanisławowie — a jego mowa kandydacka zrobiła wówczas jak najlepsze wrażenie. Zdeklarował on się wówczas tak stanowczo po stronie postępowej a niezawisłej, iż najmniejszej pod tym względem nie zostawił wątpliwości. Ściągnął przez to na siebie żywą niechęć obozu pseudokonserwatywnego, zasiadającego na sejmowej prawicy i intrygami obozu tego została kandydatura jego obaloną. Od tego czasu nie zaszło nic takiego, coby w nas wzniecało obawę, że dr. Zgórski zajmie dziś stanowisko odmienne od tego, jakie zajął był w mowie stanisławowskiej. Znane zaś jego wybitne zdolności, wymowa, znajomość spraw ekonomicznych i finansowych dają mu wyborną kwalifikacyę do mandatu poselskiego. Sejm zyskałby w nim dobrą siłę do pracy, kraj reprezentanta o niezawisłem przekonaniu i mającego odwagę obrony tych swoich przekonań. Dlatego też wybór jego uważalibyśmy jako wielce użyteczny.

Stan wyjątkowy.

Urzędowa *Wiener Ztg.* a równocześnie i Dziennik ustaw państwa ogłasza następujące rozporządzenia całego ministerstwa z d. 1 b. m.

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

32 (Ciąg dalszy.)

Chtawiana, który, wszystkiem co go otaczało, zdziwiony, spokojnie na rękach siedział, w głowę pocałował. Kobieta żwawo odeszła i na sąsiednie podwórko zawróciwszy, w drzwiach Koźlukowej chaty zniknęła. We wnętrzu tej chaty rozległy się i aż do Pawła doszły odgłosy żywych rozmów, a po chwili Ulana, z niemowlęciem swem na ręku i trojgiem starszych dzieci otoczona, na podwórko wyszła. Wyszła, stanęła i dzieci stanęły, z za spódnicy jej wychylając pyzate, rumiane twarze i jasnowłose głowy. Na wilgotnej trawie dziedzińca, w świetle słońca, boso, w spódnicy, kostek nie sięgającej i grubej, białej koszuli, dziećmi otoczona, wyglądała jak wcielenie zdrowia, płodności i z hożą młodością złączonej powagi. Poważnie, milcząc, choć i z ciekawością, na stojącego w oddali brata patrzała. W progu ukazał się wysoki, przystojny Filip, z za którego ramienia wychyliła się bezwłosa, jasna, ściągła, filuterna twarz Daniłka.

Paweł, siostrę ujrzawszy, powoli ku niej iść zaczął, a gdy już o krok jeden znalazł się przed nią, stanął i powolnym też głosem rzekł.

— Franka powróciła...

Ulana kiwnęła głową. Od wczoraj już wiedziała o tem od Daniłka, który zawsze wszystko wiedział, — ale że Franka i dziecko z sobą przywiozła, nie dowiedział się, więc nikomu oznajmić nie mógł. Teraz domyśliła się wszystkiego i na Chtawiana, milcząc, ale z wyraźną niechęcią i wzgardą w oczach patrzała. Filip nie mówił też nic, ale nagle, jakby przezwyciężyć się nie mogąc, głośno splunął; Daniłko w ramieniu brata swawolny śmiech tłumić usiłował. Czoło Pawła zbiegło się znowu w dwie grube fałdy. Wzrok ku dziecku opuścił i rzekł:

— Niczemu ono niewinne.... Boskie stworzenie!...

— Ale! — odpowiedziała Ulana.

Chtawian zaś do przelatującego wróbla palec wyciągnął i rzekł:

— Chli-chli-chli-li-li!

Wzrok Ulany trochę złagodniał, a Paweł, po chwili milczenia, ozwał się znowu:

— Ot zwyczajnie... sierota!

— A toż...

Zawahała się trochę, palcami ramienia i piersi dziecka dotknęła.

— Ależ malenieczkie to i mizernieńkie, same kosteczki, taj skóra... Wieleż jemu?

— Rok i ośm miesiąców, — odpowiedział Paweł.

— Aaaa! — zadziwiła się kobieta i na jedno z dzieci swoich popatrzała. — Toż memu rok i dwanaście niedziel, a jakie!

Zadowolenie i duma rozlały się po rumianej, pełnej jej twarzy. Ale na sierotę z litością spojrzała. Za to Filip ozwał się z progu.

— *Dziewier*, ej *dziewier*, na *szto tobie hetyj benkart?* Czy tobie nie wstyd będzie w oczy ludziom patrzeć?

Pawła oczy zaświeciły.

— Czego wstyd? Grzechu wstyd, a nad sierotą nieszczęśliwą zlitować się nijakiego wstydu nie ma. Ja panu Bogu najwyższemu za niego dziękuję... Przy dziecku i jej milej w chacie będzie, łatwiej grzech od duszy odpędzi i dobrą *stanie*...

— Oj! — pogardliwie i szydersko zaśmiał się Filip; — *kab* złym ludziom tak dobrze na świecie było, jak ona dobrą stanie. Tego nigdy nie będzie.

W tej samej chwili przez nizki płot, dwa podwórka rozdzielający, przeskoczyła Franka i ku rozmawiającym szybko, z głośnym śmiechem biegła. Twarz miała bardzo chudą, żółtą, ale uczesała się dziś gładko, krucze jej włosy lśniły jak jedwab i mieniły się ciemnym szafirem. Poplamiony swój kaftan, kolorowym paskiem, zwanym *dziahą*, przepasała, i w tem nawet ubraniu zgrabna, obu ramionami uwisła odrazu na szyi Ulany, w policzki, czoło i usta ją całując. Filipowi podała rękę, Daniłka dłonią po plecach i twarzy uderzyła.

— Jak się macie? — mówiła, — jak się macie, moje mileńkie, złocieńkie, brylantowe! Dawnoż ja was nie widziała! A tobie, Ulanka, aż dwoje dzieci przez ten czas urodziło się! Ależ Daniłko wyrósł! Już teraz i mężczyzna z niego! Ot, widzicie, powróciłam, a Pawełek taki dobry, że mnie nawet złego słowa nie powiedział! Oj, jaki on dobry, takiego dobrego na całym świecie nie ma. Chatę wyprzątnęłam, ogień rozniecilam i do was, moje drogieńkie, przybiegłam, żeby z wami przywitać się!

Witała się, Ulanę i dzieci znów całowała, kręciła się, śmiała; zdawało się, jakby tym ludziom duszę swoją oddać była rada, jakby ich wszystkich z całego serca kochała. I w tej chwili kochała ich istotnie; uspokojoną się czuła, w Pawle znów rozkochaną, szczęśliwą. Przytem ani cienia wstydu. Przed Pawłem wstydziła się była, gdy po wszystkiem co zaszło, do chaty jego i jeszcze z dzieckiem wracała. Ale tylko przed nim wstyd ten była czuła i już zniknął on z niej bez śladu. Ulana ze zdziwienia w niemy słup się zmieniła; Filip wzgardliwie uśmiechał się pod wąsem, a Paweł poważnie ku niej podszedł.

— Weźmij dziecko — rzekł — i do chaty idź. Krowę wydój i obiad zgotuj, a *chutko*, bo mnie do miasteczka pojechać trzeba.

Posłuszna, Chtawiana na ręce wzięła i zaraz odeszła. Paweł poprosił szwagra, aby mu konia na godzin kilka pożyczył i ku stajence po niego poszedł. Ulana, wchodząc z dziećmi do izby, w której Filip coś już młotkiem i heblem około nowych desek robił, z gniewem rzekła:

— Żeby ona była wprzódy skręciła się, nim tu powróciła. Znowu dnia spokojnego przez nią nie będzie i jeszcze kiedykolwiek dzieciom co zrobi...

— Niechaj spróbuje! — wpół groźnie, wpół żartobliwie odezwał się Filip.

Było to przypomnienie kilku gwałtownych kłótni, które przed ucieczką swą Franka, nowemi pożądaniami swemi i niechęcią do Pawła uczuwaną rozjątrzona z siostrą męża stoczyła, i z których ostatnią zakończyła pogróżkami, że dzieciom karki poskręca i całe jej chamskie plemię wydusi. Filip śmiał się z tych pogróżek, ale w macierzyńskie serce Ulany głęboko one zapadły.

Paweł dnia tego do miasteczka po odzież dla Franki i dziecka pojechał.

W parę miesięcy potem, Awdocia w niedzielę, niedaleko swej chaty na bujnej już trawie siedząc, i stare kości na słońcu wygrzewając, idącego brzegiem rzeki Pawła ku sobie przywołała.

— Kumie! a kumie! Pauluk! *czujesz? chadsi tutki*, Pauluk!

Wołanie jej usłyszawszy, z ochotą na górę wyszedł. Idąc, trzymał się znowu prosto; ruchy jego dawną rzeźkość odzyskały. Gdy stanął już przed nią, baba głowę w czerwonej i na słońcu iskrzącej się chustce ku niemu podniosła:

— A co? — zapytała.

Bez dalszych objaśnień pytanie jej zrozumiał i z uśmiechem odpowiedział:

— A nic, dobrze. Wszystko, chwała Bogu dobrze. Żeby tak dobrze do końca życia było.

Jakby do dłuższej pogawędki, ramieniem oparł się o drzewo, pod którem siedziała Awdocia. Ona zaś, z twarzą ciągle ku niemu podniesioną, szeptała:

— A ja wczoraj w twojej chacie była, na was i na wasze życie popatrzeć chciała... Ciebie nie widziałam, bo jeszcze z rzeki nie powrócił, a ją widziałam. Nie taka jak wprzódy była, troszkę insza....

— A Chtawiana widziała? — zapytał Paweł.

— Żeby nie! I na ręce wzięłam.. taki leciusieńki, jak to piórko...

— Mileńki, — zauważył Paweł.

— Ale! biednieńki, taki chudzieńki...

— Już teraz nie taki.... troszkę poprawił się.

— Ale! *nad sierotoju, Boh z kaletoju!*

Przysłowiem tę część rozmowy swojej z Pawłem zakończyła Awdocia, ale widocznem było, że o czemś jeszcze daleko ważniejszem pomówić z nim chciała. Od blasku powietrza mrużącemi się oczyma na niego patrzała z brodą na dłoniach opartą, ciszej jeszcze zauważyła:

— A Franka ogród kopie?...

— Kopie! — z zadowoleniem odpowiedział Paweł; — cały ogród skopała. I wszystko robi: gotuje, krowę doi, szmaty pierze... chleb piecze .. już tak jej jest przykazane.

— Ty przykazujesz?

— A ja. Codzień ranieńko ją obudzę, pacierze z sobą zmówić każę, a potem do wszelkiej roboty gnam. Tylko po wodę do rzeki nie przykazuję, bo do tego już ona niesilna... ale do czego tylko silna, to i musi robić...

— A słuchaż ona ciebie?

Głową potwierdzająco skinął.

— Słucha. Choć czasem i zagniewa się, a posłuchać musi. Już teraz nic nie pomoże: nijakie jej gniewanie się i nijakie całowanie nie pomoże... ona swoje a ja swoje. Pracuj — mówię — pan Bóg każdemu człowiekowi na świecie pracować przykazał... Święta modlitwa — mówię — *czortu* do ciebie przystępu nie da, a przy robocie różne paskudztwa do głowy tobie przychodzić nie będą. Ot jak ja z nią teraz postępuję.

(C. d. n.)

Na podstawie § 1 ustawy z 23 maja 1873 (D. U. p. N. 120) uznaje całe ministerstwo po wysłuchaniu najwyższego trybunału za stosowne rozporządzić co następuje:

Działalność sądów przysięgłych w okręgach sądowych: Wiedeń, Korneuburg i Wiener-Neustadt w Austryi dolnej — Wels w Austryi górnej — Praga, Brüx, Giczyn, Młody-Bolesław i Liberec w Czechach — Berno, Ołomuniec, Nowy-Iczyn w Morawach — Grac i Leoben w Styryi — Celowiec w Karyntyi zostaje zawieszoną od dnia 10 sierpnia 1888 do 31 lipca 1889 — co do następujących, orzeczeniom sądów przysięgłych przekazanych czynów karygodnych, jeżeli one wypływają z anarchistycznych, do gwałtownego przewrotu społecznego i państwowego porządku zmierzających dążeń — a mianowicie:

I. co do wymienionych w Art. VI ustawy wstępnej do ustawy o postępowaniu karnem z 23 maja 1873 (D. U. p. N. 119) zbrodni i przestępstw — jak:

zbrodnie i przestępstwa popełnione przez treść druku, o ile nie są przedmiotem skargi prywatnej (lit. A);
zbrodnia stanu (lit. B—1.)
zakłócenie spokojności publicznej (lit. B—2.)
powstanie i bunt (lit. B—3)
gwałt publiczny (lit. B—4—a b c.)
fałszerstwo publicznych papierów kredytowych (lit. B—6).
fałszerstwo monet (lit. B—7.)
uwłaczanie religii (lit. B—8.)
morderstwo i zabójstwo, o ile nie rozchodzi się o zbrodnię dzieciobójstwa (lit. B—12.)
ciężkie uszkodzenie ciała (lit. B—15.)
podpalanie (lit. B—17.)
kradzież (lit. B—18.)
rabunek (lit. B—20.)
oszustwo (lit. B—22.)
oszczerstwo (lit. B—22.)
pomoc udzielana zbrodniarzom (lit. B—23.)
poniżanie rozporządzeń władz i podburzanie (lit. B—24.)
podżeganie do czynów nieprzyjaznych (l. B—25.)

II, co do zbrodni wskazanych w §§ 4, 5, 6 i 8 ustawy z 27 maja 1885 (Dz. U. p. N. 134) zawierającej zarządzenia przeciw narażającemu publiczne bezpieczeństwo używaniu materyałów wybuchowych i takiemuż obchodzeniu się z niemi.

(Następują podpisy wszystkich ośmiu ministrów.)

Geneza tego rozporządzenia, wydanego przez całe ministerstwo na własną odpowiedzialność, jest następująca:

Ustawa z dnia 25 czerwca 1886, mocą której wydane zostały postanowienia o postępowaniu sądowem w sprawach karnych, których podstawą są anarchistyczne dążenia, z dniem 10 sierpnia b. r. traci moc obowiązującą. Z tego powodu rząd już dnia 12 kwietnia b. r. wniósł do Rady państwa przedłożenie, w którem domagał się rozszerzenia mocy obowiązującej tej ustawy na dalsze 3 lata. Dnia 15 maja b. r. rozpoczęły się w komisyi narady nad tym projektem, który z silną bardzo spotkał się opozycyą ze strony Niemców, do których imieniem młodoczechów przyłączył się Gregr. Niemcy oświadczyli, że pod pewnemi zastrzeżeniami zgodzą się na przedłużenie ustawy, wszakże tylko na dwa lata — co już było śmieszne bo jeżeli się zasadniczo odrzuca stan wyjątkowy, to taki kompromis na punkcie czasu jest z owem zasadniczem stanowiskiem niezgodny. Rząd ze swej strony nie przyjął tego kompromisu, a większość komisyi zajęła stanowisko rządowe i przyjęła projekt przedłużenia ustawy na dalsze trzy lata.

Mimo, że komisya się zgodziła, sprawa nie weszła na porządek dzienny — być może dlatego, że nie było czasu wobec budżetu i projektu wódczanego. Skutkiem tego ustawa z 25 czerwca 1886 — traciłaby moc prawną dnia 10 b. m. Że jednak rząd, zasięgnąwszy opinii najwyższego trybunału mniema, iż i nadal owo zawieszenie sądów przysięgłych jest konieczne — przeto korzystając z przyznanego mu ustawą z 23 maja 1873 prawa, wydaje pod własną odpowiedzialnością rozporządzenie zawieszające sądy przysięgłych. Rozporządzenie takie może być według ustawy wydane tylko na rok — a gdyby w ciągu roku Rada państwa się zebrała, rząd jest obowiązany zasięgnąć jej przyzwolenia, a gdyby tego nie uczynił, albo gdyby Rada państwa przyzwolenia odmówiła, rozporządzenie takie samo przez się upada. Sprawa ta zatem będzie musiała być przedmiotem obrad jesiennej, czy zimowej sesyi Rady państwa.

Zadziwiać musi w każdym razie ten krok rządu, jeżeli się zważy, że ostatniemi czasy nie było słychać o żadnych anarchistycznych zbrodniach i przestępstwach. Ale co jeszcze bardziej zadziwia, to, że gdy dotychczas stan wyjątkowy rozciągał się tylko na trzy dolno-austryackie okręgi sądowe, obecnie rozciągnięto go prócz tego na 12 okręgów sądowych, położonych w 5 prowincyach — tak, że razem będzie 15 okręgów sądowych w 6 prowincyach pozostawać pod stanem wyjątkowym. Czyżby anarchistyczne dążenia miały się tak bardzo szeroko rozprzestrzenić?

Flota niemiecka i rosyjska na Bałtyku.

Anglicy z wielką uwagą śledzili przebieg narad między dwoma cesarzami w Peterhofie. — ale mimo natężenia tej uwagi wątpliwą jest rzeczą, czy się dowiedzieli czegoś więcej niż inni. Równocześnie z taką samą baczną uwagą i wprawnem okiem śledzili stan floty niemieckiej, która przybyła z cesarzem i zarzuciła kotwicę tuż przed twierdzą Kronstadem.

Morning-Post przypisuje temu zdarzeniu wielkie znaczenie i zastanawia się nad stosunkiem Niemiec do Rosyi pod względem morskim. Car Aleksander III — pisze *Morning-Post* — na widok deflilujących 8 pancerników niemieckich uczuł boleśnie tę zmianę, jaka zaszła w Niemczech od czasu, kiedy car Mikołaj przeszkodził temu, że Niemcy nie mogły stać się pierwszą potęgą na morzu bałtyckiem. Teraz stosunek się zmienił: cesarz niemiecki odwidził cara nie jak równy na morzu, ale jak o wiele potężniejszy.

Niektórzy politycy rosyjscy spoglądali z pewnym niepokojem i zazdrością na wzrost floty niemieckiej. Jeden z dzienników rosyjskich pisał: „Torując sobie gwałtem drogę do Konstantynopola dopuściliśmy nieroztropnie, że Niemcy zasłonili nam widok na Bałtyk. Żaden zjazd cara z cesarzem nie ochłodzi goryczy tego uczucia“.

Jakim krokiem postępował wzrost floty niemieckiej, pokazuje się z następujących cyfer: W roku 1830 budżet marynarki w Prusiech wynosił 12.000 funtów szterlingów dziś w Niemczech wynosi więcej niż 12 milionów. Świeżą w pamięci jest przecież wiadomość o bardzo skromnej sile morskiej w Niemczech jeszcze w roku 1870, — a chociaż flota francuska nie wiele szkody wyrządziła, przecież zmusiła handlową flotę niemiecką do schronienia się w portach bezpiecznych. Dzisiaj zaś Niemcy posiadają 27 pancerników różnej wielkości, 9 fregat, 8 korwet, 5 krzyżowców, 5 łodzi kanonierskich, 5 pospiesznych awizowców, 11 okrętów służbowych i 31 innych, razem 101 z 519 działami — o 182 000 tonach pojemności i z 16.581 ludźmi załogi.

Rosya ma w swej flocie bałtyckiej wprawdzie 31 pancerników, ale między niemi 13 płaskich monitorów z czasów domowej wojny amerykańskiej; — do powyższych 13 należy dodać jeszcze inne z roku 1868 tak, że 19 okrętów jest wprost przestarzałych i przydatnych co najwięcej do obrony portów. Pozostaje przeto zaledwie 12 pancerników zdolnych do boju zaczepnego. Porównawszy je z liczbą niemieckich — widzi się niższość floty rosyjskiej na Bałtyku.

Gdyby przyszło do tego, iżby wspólnemi siłami Niemiec i Rosyi wypadło zamknąć porty francuskie, wówczas Niemcy dostarczyłyby dwa razy więcej sił morskich niż Rosya. A gdyby wybuchła wojna między Rosyą a Niemcami — wówczas Niemcy byłyby w stanie całą zatokę fińską od Sweaborgu do Kronstadu tak szczelnie zamknąć, jak w wojnie krymskiej uczyniły to połączone floty angielska z francuską.

Rosya ma może więcej żołnierzy marynarskich, ale i Niemcy mają silną rezerwę w swej flocie handlowej a flotyla torpedowa jest liczniejszą i silniejszą od rosyjskiej.

Morning Post robiąc porównanie tych dwóch flot mówi także o administracyi wojennej Przyznaje wprawdzie, że od chwili wstąpienia na tron Aleksandra III usunięto wiele korupcyi i malwersacyi, jednak zostało jeszcze wiele, a to osłabia znacznie marynarkę rosyjską. Gdyby administracya floty rosyjskiej od lat 16 była tak rzetelną, jak administracya floty niemieckiej, — wówczas car byłby nie potrzebował wstydzić się, kiedy witał swego rywala pod Kronstadem. Że Anglia może Rosyę przewyższać na morzu, to nie jest hańbą, ale że Niemcy potrafią pod Kronstadt wysłać silniejszą flotę, niż Rosya pod Kiel lub Wilhelmshaven, to jest bolesnem i strumienie słodkiego szampana nie spłuczą gorzkiego uczucia, jakie się rodzi na widok takiej floty świeżego współzawodnika.

Przewaga Niemiec na Bałtyku jest faktem tak doniosłego znaczenia, że i politycy angielscy muszą mieć ją na względzie. Czem więcej Rosya przez wzrost niemieckiej rywalizującej potęgi morskiej będzie odsuniętą od Europy na północy, — tem usilniej będzie się starać o utorowanie sobie drogi do przewagi na Bosforze i na morzu Śródziemnem. Niemcy przebiegłe wiedzą dobrze, jak trudno jest przewyższyć flotę rosyjską na obu morzach; skoro więc zobaczą, że w Petersburgu wzrost ich floty zaczyna budzić obawy, wówczas drogą dyplomatyczną pomogą Rosyi do kompensaty na morzu Czarnem. Anglia powinna dobrze o tem pamiętać!

Jubileusz kijowski a „raskoł“.

Obchód 9 wiekowego jubileuszu chrztu Rusi zwrócił uwagę publiczną Rosyi na t. zw. „raskoł“ i sekciarstwo z licznemi rozgałęzieniami. W chwili, gdy tak głośno została wypowiedzianą w Rosyi idea zjednoczenia niezależnych kościołów wschodnich, trudno było nie zwrócić uwagi na objawy osłabiające jedność religijną i zakłócające pokój samego kościoła rosyjskiego. Zatarg religijny, zwany „raskołem“, od kilku już wieków zakłócający stosunki religijne w Rosyi, przybrał bardzo znaczne rozmiary i jest dzisiaj jednym z czynników, osłabiających potęgę Rosyi. Na pozór mogłoby się łatwem wydawać zjednoczenie t. zw. starowierców z urzędowem prawosławiem, gdyż pomiędzy obu wyznaniami nie ma dogmatycznej różnicy. Ale między prawosławiem i raskolnikami powstały wielkie nieporozumienia, zwłaszcza w XVII i XVII stuleciu wskutek fanatyzmu starowierców, którzy przekonani są nie bez pewnej słuszności, iż sami tylko zachowali czystość obrządków kościoła wschodniego, z drugiej zaś strony wskutek surowych, niekiedy nieludzkich środków, używanych przeciw raskolnikom przez władze duchowne i świeckie. W toku dziejów zatarg tak się zaognił, iż prawosławni i roskolnicy stanowią dzisiaj dwa wrogie sobie wyznania, a następstwem tych waśni jest obustronna demoralizacya i chroniczne rozdwojenie w życiu religijnem i społecznem. Raskolnicy, prześladowani przez władze, zmuszeni nieraz ukrywać się po lasach, nabrali z czasem wielkiej niechęci do aktualnego społecznego i politycznego ustroju Rosyi. Dzisiaj jakkolwiek otrzymali pewną swobodę, uważani są jednakże za odszczepieńców.

Otóż prasa rosyjska podniosła obecnie tę kwestyę i wyraziła życzenie, aby z łona uczestników obchodu jubileuszowego wyszła inicyatywa w celu położenia końca tym zamieszkom religijnym. „Pokój wewnętrzny — pisze *Now. Wremia* — dałby naszej cerkwi nowe siły do walki z sekciarstwem, które wzrasta corocznie ilościowo i jakościowo. Ostatecznie pomyśleć o tem trzeba, a najwłaściwiej wziąć się do pracy w chwili, gdy święcimy pamięć zespolenia Rusi w jedną apostolską cerkiew. Ostatnie depesze z Petersburga i Kijowa donoszą właśnie, że zgromadzenie w Kijowie wypowiedziało potępienie „starowierców“ i postanowiło wpłynąć na rząd, aby jak najrychlej rozkazał zamknąć kościoły starowierców i zabronił odprawiania przez nich nabożeństwa. Rząd rosyjski, nauczony doświadczeniem, zapewne nie pójdzie za tem wezwaniem, gdyż rozpocząć nowe prześladowanie raskolników znaczyłoby wywołać na nowo wielkie niebezpieczeństwo, które przez swobody udzielone w ostatnich czasach raskolnikom do pewnego stopnia zażegnanem zostało.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia

W sprawie przesilenia w ministerstwie oświaty dzienniki do rządu zbliżone zachowują absolutne milczenie. Nie potwierdzają i nie przeczą — tem samem zaś jeszcze bardziej utwierdzają w domysłach, że coś się za kulisami dzieje. Jeżeli tam — za kulisami — rzecz będzie zażegnana, w takim razie oczywiście wystąpią półurzędowcy z zaprzeczeniem bardzo kategorycznem, że nigdy nie było nawet cienia jakiegoś nieporozumienia ani przesilenia Jak w innych wielu tak też szczególniej w takich razach, gdy chodzi o zaprzeczenie czemuś, co było rzeczywiście aktualne ale zostało potem zażegnane, dzienniki półurzędowe i urzędowe są nieporównane w zaprzeczeniu prawdzie bez zająknienia. Kłamstwo jest ich rzemiosłem i żywiołem, bez którego żyć nie mogą.

W myśl ustawy o katechetach, uchwalonej w ubiegłej sesyi Rady państwa, mają Sejmy krajowe uchwalić szczegółowe dla każdego kraju ustawy. Ministerstwo oświaty przesłało Radom szkolnym krajowym projekt takich ustaw krajowych do zaopiniowania, z tą uwagą iż projekt ten tworzy tylko ramy dla ustawy krajowej, tak, że odpowiednio do miejscowych stosunków i warunków może on być zmieniony i nowemi postanowieniami uzupełniony. Czy i do Sejmu galicyjskiego projekt taki będzie wniesiony, nie wiemy, zdaje nam się jednak, że byłoby to zbytecznem, ponieważ uchwalona przez Sejm w ostatniej jego sesyi ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego sprawę udzielania nauki religii w szkołach ludowych reguluje dostatecznie i w zasadniczych zarysach zgodnie z uchwaloną później państwową ustawą o katechetach. Dlatego sądzimy, iż zamiast wnosić osobny do Sejmu projekt, a tem samem zakwestyonować lub choćby odroczyć sankcyonowanie zeszłorocznej ustawy — byłoby najwłaściwszem tę ustawę corychlej do sankcyi przedłożyć, przez co i sprawę nauki religii w szkołach ludowych naszego kraju znacznie się posunie naprzód.

Z Wiednia piszą do *Tagesbote aus Mähren*, że ostatniemi dniami odbyły się tam konferencye partyi klerykalnej, w której brali udział ks. A. Liechtenstein, Karlon, dr. Fuchs i liczni mężowie zaufania tegoż stronnictwa. Szczegóły narad są trzymane w ścisłej tajemnicy. Przedmiotem ich był austryacki zjazd katolików, tudzież ułożenie planu kampanii na zbliżającą się sesyę Rady państwa. Ks. Liechtenstein miał w sposób stanowczy zapewnić konferencyę, iż pierwsze czytanie jego wniosku szkolnego nastąpi w jesieni tego roku. Za przekazaniem tego wniosku do komisyi szkolnej ma być według *Corr. de l'Est* zapewniona ścisła większość przez pozyskanie kilku chwiejnych dotąd żywiołów prawicy, które uspokojone tem, że wniosek Lichtensteina w komisyi będzie pogrzebany, że jednak sprzymierzeńcowi tej wartości co Liechtenstein należy się to, żeby dla wniosku, który od niego wychodzi, postarać się przynajmniej o przyzwoity pogrzeb(!!) Twierdzą także że i antesemiccy posłowie dr. Pattai i dr. Lueger głosować mają za wnioskiem Liechtensteina.

Polemika dzienników czeskich z powodu mowy posła Mattusza, nie ustaje. Na artykuł *Nar. Listów*, o którym pisaliśmy już wczoraj, a w którym organ młodoczeski przeciw programowi równouprawnienia czeskiego języka stawia program jego przewagi i panowania — odpowiada *Politik*, iż porzucenie zasady równouprawnienia byłoby największą lekkomyślnością „Niezawodnie byłoby bardzo pięknie, gdyby w naszem starożytnem królestwie język czeski był językiem państwa Ale to wymaga istnienia państwa czeskiego. Czyż *Nar. Listy* mniemają, że zdołają to państwo zrestaurować za pomocą kilku walecznych artykułów dziennikarskich, albo mów parlamentarnych? My, a z nami wszyscy poważni czescy politycy, skoncentrujemy naszą całą działalność na to, co się da uzyskać — tj. na ścisłe wykonanie narodowego równouprawnienia. Sądzimy, że jest to zupełnie dostatecznem dla zapewnienia naszego narodowego bytu bez jakichkolwiek przywilejów państwowych. *Nar. Listy* rychło się przekonają, jak smutną oddały usługę narodowi czeskiemu oświadczeniem, że wraz ze swoją frakcyą używały tylko zasady równouprawnienia dla złudzenia. Oby skutki takiej nielojalności i płochości nie spadły na głowę całego narodu czeskiego“.

Cesarz Wilhelm po powrocie z Rosyi przedewszystkiem odwidził księcia kanclerza. We wtorek o godzinie 10 cesarz wyjechał osobnym pociągiem z Kiel i o północy stanął w Friedrichsruhe Ks. Bismark przyjął cesarza u wrót swego pałacu, wśród rzęsistego oświetlenia pochodni i lampionów. Cesarz, przybrany w płaszcz i kaszkiet, powitał kanclerza serdecznem uściśnieniem dłoni. Ludność okoliczna licznie wokoło pałacu zebrana, wzniosła na cześć cesarza kilkakrotne okrzyki, a następnie poczęła śpiewać narodowy hymn pruski W pałacu kanclerskim zastawiona była uczta na dwanaście osób. Pierwotnie spodziewano się widać dłuższej wizyty cesarza w Friedrichsruhe, gdyż depesze zapowiedziały na środę po południu przejażdżkę cesarza z ks. kanclerzem po okolicy Tymczasem już o wpół do 1 szej w południe cesarz opuścił Friedrichsruhe i udał się w dalszą podróż do Poczdamu. Ks. Bismark odprowadził swego gościa do drzwiczek powozu, a żegnając cesarza, pocałował go w rękę.

Prasa niemiecka podnosi wielkie znaczenie wizyty cesarza Wilhelma u ks. kanclerza. Jak wiadomo w ostatnich czasach nie tylko w dziennikach zagranicznych, ale i w prasie niemieckiej krążyły pogłoski, że pomiędzy monarchą Niemiec, a kierownikiem polityki niemieckiej powstała różnica zdań tak co do polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej. Nawet plan podróży cesarza, według tych pogłosek, sprzeciwiać się miał zapatrywaniom i życzeniom ks Bismarka. W kołach, nieprzychylnych księciu kanclerzowi, żywiono nadzieję, że stanowisko jego jest zachwianem i spodziewano się nawet, że młodego monarchę będzie można wprowadzić w grę przeciwko kanclerzowi. Tymczasem wizyta cesarza u ks Bismarka dowodzi, iż pomiędzy cesarzem Wilhelmem i jego pierwszym doradcą panuje jak najzupełniejsza zgoda — i wyklucza ewentualność usunięcia się kanclerza od kierowniczego wpływu na sprawy niemieckie.

Samo przez się rozumie się, że do podróży północnej przywiązane były pewne rachuby polityczne, omówienie przeto rezultatu podróży i obmyślenie dalszej akcyi politycznej stanowiło zapewne tak samo cel odwidzin w Friedrichsruhe, jak i chęć położenia kresu pogłoskom o jakiemś nieporozumieniu lub rozdwojeniu w polityce niemieckiej.

W *Nouvelle Revue* został przez panią Adam ogłoszony tekst tajnego raportu, jaki ks Bismark przedłożył był cesarzowi Fryderykowi o projekcie małżeństwa ks. Aleksandra Battenberga z cesarzewiczówną Wiktoryą. Pani Adam ogłaszając ten dokument powiada, iż on chociaż tajny nie jest bynajmniej żadną kontrabandą — ale *Temps* mimo to nie wierzy w autentyczność tego dokumentu.

Ks. Bismark miał według tego raportu oświadczyć się z wszelką stanowczością przeciw projektowi małżeństwa dlatego, iż ono byłoby trwałą przyczyną sporów między dworami cesarskiemi. Projekt małżeński zdradza intrygę, wrogą mocarstwowemu stanowisku Niemiec.

Inne dzienniki paryskie twierdzą, że ów raport obudzi podejrzenie i niedowierzanie w Austryi i w Anglii przeciw Niemcom.

Dziennik *Justice* otrzymał z Berlina sensacyjną wiadomość, iż byłemu marszałkowi nadwornemu cesarza Fryderyka Seckendorfowi ma być wytoczony proces — zapewne o ukrycie lub usunięcie jakichś papierów po cesarzu Fryderyku, o których donoszono, iż dostały się do Anglii.

Spór między Turcyą a Bułgaryą o kolej na linii z Bellowy do Wakarela przeszedł w inną fazę. Oto Porta uwiadomiła rząd bułgarski, że odstąpiła administracyę ruchu na tej linii Towarzystwa eksploatacyi kolei oryentalnych, t. j. br. Hirschowi wraz z administracyą linii serbsko-albańskiej Wrania-Usküb (Skople). Administracyę tej drugiej linii posiada już inne towarzystwo. Rząd bułgarski odpowiedział iż na tę nową koncesyę udzieloną br. Hirschowi odpowie od siebie dopiero wtedy, kiedy ten obejmie linię serbsko-albańską. Jeńcy dotąd nieuwolnieni.

Podejrzywanie Francyi o zamiar zagarnięcia Trypolidy naraziło już i Anglię, bo według doniesień z Rzymu — Anglia miała oświadczyć rządowi włoskiemu, iż i ona oparłaby się wszelkiemu usadowieniu się Francyi w Trypolidzie. Eskadra angielska na Malcie otrzyma bezzwłocznie odpowiednie instrukcye.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na wczoraj nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Na posiedzenie przybyło zaledwie szesnastu członków Rady.

Wielką burzę z gradem i ani na chwilę nieustającemi błyskawicami, mieliśmy wczoraj wieczorem około godziny 8. Deszcz lał prawdziwą ulewą bez przestanku przeszło pół godziny; — grad na szczęście nie wszędzie jednakowej wielkości, poczynić mógł znaczne szkody w okolicy. Burza była tak silną, iż n. p. między Chibi i Dziedzicami zniszczył grad wszystkie szyby w domostwach, wicher pozrywał dachy i uszkodził kominy. Pociągi nadchodzące z Wiednia, osobowy i kuryerski spóźniły się przeszło o godzinę, do tego w pociągu osobowym grad wielkości kurzych jaj, a raczej spore bryłki twardego lodu potłukły większą część grubych szyb w wagonach.

W mieście grad potłukł również szyby w wielu miejscach, a ulewą zalane zostały ulice tak, iż przejście było czas jakiś zupełnie zatamowane. Na ulicy Długiej gdzie trwa od kilku tygodni budowa kanału, woda deszczowa już drugi raz sprawia znaczne szkody.

Ulewa powtarzała się w ciągu nocy kilka razy, a towarzyszyły jej grzmoty i oślepiające błyskawice. Powietrze było duszne i podczas gradu nawet panował upał. Dziś znów co chwila deszcz, powietrze chłodne i zanosi się na nową nawałnicę.

Wczorajsza burza jak nam donoszą, zniszczyła prawie zupełnie stojące jeszcze na polach zboża, jak pszenice, jęczmień i owies, a to począwszy od Chybi, w kilkunastu gminach powiatu bialskiego i chrzanowskiego. Najwięcej ucierpiały gminy: Trzebinia, Górka, Młoszowa, Chrzanów, Kościelec, Płaza, Lipowiec, wraz z pobliskiemi miejscowościami. W Królestwie Polskiem o ile przypuszczać można, burza poczynić musiała także dotkliwe spustoszenia. — Pociągi kolei warszawsko-wiedeńskiej do chwili w której piszemy (godzina 3 po południu) nie nadeszły.

Z obserwatoryum krakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Wczorajsza wieczorna burza połączona z gradem i ulewą niezwykłej obfitości, bo w ciągu pół godziny (od 8 g 15 m. do 8 g. 45 m.) czterdzieści przeszło litrów wody na metr kwadratowy przynoszącą, nie była zdaje się, wyłączną dla naszego miasta i sprawić musiała w okolicy niemałe szkody. Pożądaną byłoby rzeczą, aby Szanowni czytelnicy *Nowej Reformy* raczyli do obserwatoryum w Krakowie nadsyłać choćby krótkie doniesienia o przejściu tej burzy w ich miejscu pobytu.

Dobre informacye „Czasu“ w rozlicznych kwestyach, szczególnie w dniach ostatnich mieliśmy obowiązek kilkakrotnie notować. Wczoraj znów w poważnym niby organie tym znajdujemy wiadomość, o zapisie uczynionym dla rękodzielników krakowskich przez ś. p Ludwika Michalskiego głośnego i znanego w całej Polsce i po za jej granicami filantropa. Ś. p. Michalski zmarł w Szwajcaryi w czerwcu b. r. — o zgonie jego wszystkie polskie pisma zamieściły obszerne nekrologi, jako o człowieku wielkiej miłości kraju i prawdziwej obywatelskiej zasługi, — w pogrzebie wzięli udział wszyscy Polacy zamieszkali w Szwajcaryi, jeżeli nie osobiście, to przez delegatów Stowarzyszeń — a *Czas* donosi iż ów zmarły „obecnie zamieszkały w Szwajcaryi nadesłał tu pismo w którem ofiaruje 20 000 franków i t. d.“

Takich informacyi istotnie tylko powinszować można „poważnemu“ organowi.

Komendant korpusu. Generał broni ks. Windisch-Graetz wyznaczył dla żołnierzy kompanii, którąby się celnością strzałów najlepiej odznaczyła honorową nagrodę 100 złr. W tym celu wybiera każda kompania oddział złożony z 22 ludzi najmłodszych w służbie, z których każdy przy strzelaniu popisowem ma dać 9 strzałów z pozycyi leżącej w przeciągu 2 minut, jak tego regulamin wymaga. Strzelanie to które się już rozpoczęło, odbywa się pod ścisłym nadzorem i kontrolą wyznaczonych do tego oficerów, którzy następnie po ukończonem strzelaniu, co około 20 b. m. nastąpi — ogłoszą zwycięską w tym turnieju kompanię, a tej oprócz zaszczytu przypadnie jeszcze 100 złr. nagrody. Łatwo wyobrazić sobie jakie współzawodnictwo panuje i jaki niepokój ogarnia żołnierzy, kiedy po oddaniu strzałów, zbliżają się do tarcz, aby się przekonać ile też razy trafili. W przeszeszłym roku odniosła zwycięstwo 8 kompania pułku dwudziestego

Namiestnik p. Zaleski, według wiadomości dzienników lwowskich, wyjechał na dłuższy urlop.

Wystawa obrazów Henryka Siemiradzkiego trwająca czas jakiś w Sukiennicach w sali zwanej „Langierówką“, została zamkniętą.

Budowa nowego gmachu pocztowego na Kołłowem postępuje bardzo szybko. W tych dniach wykończono piękną kopułę główną gmachu, wykonaną ze smakiem artystycznym, która wspaniale przedstawia się od plant i ulicy Gertrudy. Widnieje na niej napis: „K. k. Post- und Telegraphenamt. — C. k. Urząd poczt i telegrafów“. Front główny budynku, którego tynkowanie zbliża się do końca, przedstawia się bardzo gustownie, a cały budynek po ukończeniu będzie prawdziwą ozdobą tej części miasta.

Ruch budowlany w Krakowie, słaby w początkach lata, wzmógł się znacznie. Szczególniej zwiększył się on w ostatnich tygodniach na ulicach Starowiślnej, Wielopole, Dietla i Zielonej Magistrat wydał też przed niedawnym czasem surowe rozporządzenie, dotyczące tynkowania dawniej wykończonych domów, wskutek czego kilkunastu właścicieli zmuszonych zostało przystąpić do upiększenia zewnętrznej strony swych realności

Z teatru. Pomimo trwającego wczoraj przez dzień cały nieznośnego upału, publiczność dość licznie przybyła na pierwsze przedstawienie operetki Karola Zellera p. t. „Wagabunda“. Libretto sztuki wykonanem zostało jak głosi afisz podług szkicu Souvestre'a przez pp. Westa i Helda, — tłomaczenia zaś na język polski dokonał bardzo zręcznie wobec trudności wierszowania pod rytm wesołej muzyki dr. Władysław Michnik. Nie tyle treść sztuki, ile jej osnowa interesującą jest i zabawną szczególnie dla polskiego słuchacza. Dosyć powiedzieć, że się widzi na scenie Moskali, czerkiesów i przystojne czerkieski, śpiewających niezupełnie może nowe i oryginalne, lecz chociaż i znane — zawsze ciekawe i charakterystyczne melodye. Kilka numerów muzyki i pełne humoru kuplety oklaskiwała gorąco publiczność. — Dźwięki walca, dominujące w każdej operetce, i tu ustawicznie się powtarzają, wszakże z pewnym zasobem życia i bezpretensyonalnej wesołości.

Wykonanie operetki oraz wystawienie jej, z nowemi dekoracyami i kostyumami, w zupełności mogło zadowolnić publiczność i przyczyni się niezawodnie do powodzenia. Przedewszystkiem chóry, zarówno męskie jak i żeńskie, trzymają się w ciągu całej sztuki nietylko co do śpiewu lecz i gry bardzo dobrze, — a praca wszystkich na najzupełniejsze zasługuje uznanie. Dzielny kierownik i dyrektor p Jarecki skromnemi liczebnie siłami włada tak, iż personal chóru śmiało popisywać się może nietylko w operetkach, lecz i w operach.

Oklaski i uznanie z solistów zdobyły sobie wczoraj pp. Radwan, Kasprowicz i Weigel jakby stworzona do roli, którą jej powierzono, oraz pp. Laskowski, Jerzyna, Myszkowski, Gasiński i Kiczman. Szczególnie p. Laskowski i pani Radwan zasobami szczerej nieprzesadzonej wesołości bawili słuchaczów. Duet p. Jerzyny z p. Kasprowicz odśpiewany był pięknie, a kuplety p. Radwan i p. Myszkowskiego bardzo przypadły do gustu publiczności.

Dekoracya w akcie III ładna i dobrze malowana jest czemś, co w ogóle dość rzadko u nas widujemy na scenie

Do Ojcowa wybiera się w nadchodzącą niedzielę znaczniejsze grono osób z Krakowa na zabawę tańcującą.

Zapis. Zmarły w styczniu b. r. w Stryju Edward Hosch, właściciel kilku realności w Stryju, zapisał na cele dobroczynne następujące legata: a) na fundusz szpitala w Stryju 2.000 złr., b) na fundusz szpitala w Grybowie 1,000 złr., c) na rzym. kat. kościół w Stryju 500 złr., d) na rzym. kat. kościół w Grybowie 500 złr., e) gminie Pokienicze kwotę 5.000 złr. z tym warunkiem, aby z procentów od tej kwoty opłacane były corocznie podatki od pastwiska gminnego, f) gminie miasta Stryja dom pod l. 72 w Stryju z oficyną i ogrodem. Reszta kapitałów, jaka po wypłacie legatów (w gotowiźnie kwotę 73.000 złr. wynoszących) i po opędzeniu kosztów pogrzebu pozostanie, stanowić ma fundusz, z którego wypłacaną być ma corocznie: a) każdoczesnemu marszałkowi Rady powiatowej w Stryju kwota 300 złr., b) na koszta nabożeństwa za duszę testatora 60 złr., c) reszta dochodów zaś rozdzielona być ma na cele dobroczynne, według uznania każdoczesnego marszałka Rady powiatowej i pod tegoż nadzorem. Egzekutorem tego rozporządzenia ostatniej woli zamianował testator każdoczesnego marszałka Rady powiatowej stryjskiej.

Konfiskaty. Onegdajszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała prokuratorya za wzmiankę o nietaktownem postępowaniu policyi przy utrzymaniu porządku na ulicach podczas pobytu arcyksięcia Rudolfa we Lwowie. Lwowskie *Dilo* uległo konfiskacie za artykuł o pansławizmie w Rosyi.

Jubileusz herbaty w Rosyi. W roku bieżącym mija lat 250 od wprowadzenia do Rosyi herbaty. W r. 1638 kupcy syberyjscy przywieźli carowi Michałowi Teodorowiczowi 200 małych paczek herbaty chińskiej w zamian za 100 skórek sobolich. Na dworze w Kremlu herbata zdobyła uznanie i w roku 1674 sprzedawano już ją w Moskwie. Kosztowała jednak niesłychanie drogo. Stały przywóz herbaty z Chin do Rosyi zaczął się dopiero w r. 1689, po zawarciu traktatu handlowego między temi państwami.

Majątek królowej Natalii Dzienniki niemieckie

donoszą, że osobisty majątek królowej Natalii wynosi $1^1/_2$ miliona rubli. Są nawet i tacy, którzy obliczają go na 3 miliony rubli. W sumie tej nie mieści się jednak wartość olbrzymich dóbr królowej, położonych w Bessarabii. Królowa ma być wyborną finansistką, a swemi sprawami majątkowemi zajmuje się bardzo żywo. Kierunek ich powierzyła jednemu z pierwszorzędnych banków wiedeńskich i za każdą bytnością swoją odbywa konferencye z dyrektorem tegoż banku. Przywiązuje zaś do n rad owych taką wagę, że nawet w czasie dwudniowego pobytu swojego w Wiedniu po wyjeździe z Wiesbaden, mimo kłopotów ówczesnych, nie zapomniała wezwać do siebie swojego bankiera.

Mianowania. Minister oświaty nadał profesorowi gimnazyalnemu w Tarnopolu, Andrzejowi Czyczkiewiczowi, miejsce profesora przy gimnazyum realnem wyższem w Brodach; profesorowi gimnazyalnemu w Złoczowie, Julianowi Jaworskiemu, miejsce profesora przy szkole realnej w Jarosławiu; profesorowi w Drohobyczu, Antoniemu Kwiatkowskiemu, przy gimnazyum w Stryju; profesorowi w Tarnopolu, Piotrowi Lewickiemu, przy gimnazyum we Lwowie; rzeczywistemu nauczycielowi w Jarosławiu, Adamowi Puszczyńskiemu, posadę nauczyciela przy gimnazyum w Brzeżanach; profesorowi w Jarosławiu, Robertowi Rischka, przy szkole realnej we Lwowie.

Dalej mianował minister rzeczywistymi nauczycielami gimnazyalnymi: prowizorycznego nauczyciela Jana Nowaka, dla szkoły realnej w Jarosławiu; Leopolda Seidlera, dla szkoły realnej w Stanisławowie. Wreszcie następujących suplentów: Franciszka Bieniasza, dla gimnazyum w Złoczowie; dra Franciszka Bylickiego, dla III gimnazyum w Krakowie; Jana Chlebek, dla gimnazyum w Tarnopolu; Jana Dziurzyńskiego, dla szkoły realnej i gimnazyum wyższego w Kołomyi; Jana Halagardę, dla gimnazyum w Stryju; Antoniego Janitę, dla gimnazyum w Jarosławiu; Michała Jeziniecкiego, dla gimnazyum w Tarnopolu; Władysława Lecha, dla gimnazyum w Tarnopolu; Szymona Matusiaka, dla niższego gimnazyum w Bochni; Jana Matwija, dla szkoły realnej i wyższego gimnazyum w Drohobyczu; Bronisława Mrawinczica, dla gimnazyum w Wadowicach; Bazylego Sanata, dla gimnazyum w Brzeżanach; Rudolfa Szantrocha, dla gimnazyum w Samborze; Stanisława Schneidera, dla gimnazyum w Przemyślu; Stanisława Świtalskiego, dla gimnazyum w Złoczowie; Mieczysława Warmskiego, dla szkoły realnej i wyższego gimnazyum w Drohobyczu; Romana Zawilińskiego, dla III gimnazyum w Krakowie; Teofila Zosel, dla gimnazyum w Stryju.

Składki. Na lecznicę dla dzieci skrofulicznych w Rabce nadesłano kwotę 25 złr. 15 ct. zebraną na zabawie dzieci odbytej u JWhr. Wodzickich w Porębie Wielkiej dnia. 28 lipca b. r.

Repertoar teatralny.

W sobotę 4 sierpnia: Po raz drugi „Wagabunda“, operetka w 3 aktach Zellera.

W niedzielę 5 sierpnia: „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera. Pierwszy występ panny Ryglewskiej, artystki-śpiewaczki teatrów warszawskich.

W poniedziałek 6 sierpnia: Na dochód członków chóru i orkiestry: „Baron cygański“, operetka w 3 aktach Straussa.

Echa kąpielowe.

Z Rabki. Uroczy zakątek Karpat, ujęty w ramy Tatr, Babiej góry i Lubonia, z którego łatwo dostępnych wyżyn można codziennie powitać smukłe wieżyce Krakowa — to Rabka. Czem jest Rabka dla chorych, a zwłaszcza dla skrofulicznych dzieci, przekonać się może tylko ten, kto tutaj przez dłuższy przeciąg czasu przebywa. Widziałem dziatwę tak chorą, że ją do kąpieli na rękach noszono, po kilku tygodniach jednak poznać jej nie mogłem. Przedewszystkiem zakład leczniczy odznacza się porządkiem i czystością, dzięki energii i staraniom inspektora zakładu p. Ciborowskiego.

Następnie dodatnią stroną zakładu są dwaj młodzi, ale zdolni lekarze, dr. Głuchowski lekarz zakładowy i dr. Piątkiewicz, który tutaj w krótkim czasie dał się poznać jako zdolny chirurg. Obaj są wychowańcami wszechnicy Jagiellońskiej, a głos ogólny wychwala ich jako bardzo sumiennych i całą duszą chorym oddanych lekarzy.

Im też głównie należy się uznanie i wdzięczność za pamięć o biednych. Odbył się tu bowiem wieczorek, który przeszło 300 złr. przysporzył szpitalikowi dziecięcemu św. Ludwika. — Wieczorek ten śmiało nazwać można koncertem, ponieważ obok zdolnych amatorek i amatorów wystąpiły dwie panie, które w rzędzie artystek stanąć mogą: panna Heyman z Krakowa, uczennica Lampertiego i panna Romanowska, uczennica Wysockiego z Krakowa. Obie te panie posiadają głosy artystycznie wykształcone. Pierwsza z nich odśpiewaniem poważnej aryi z „Purytanów“ i „Kocham cię“ Foerstera znakomicie zaprezentowała głośną na cały świat metodę największego mistrza włoskiego. Panna Romanowska zaś głosem świeżym i bardzo pięknym odśpiewała aryę z klejnotami z „Fausta“ i „Skrzypki swatami“ Kratzera. Część muzyczna i deklamacyjna wypadła również bardzo dobrze.

Obok tych wszystkich spraw pomyślnych dysonansem jest los teatru polsko-ruskiego p. Baczyńskiego, który tu bawi w Rabce z towarzystwem, złożonem z 26 osób. Teatr to z prowincyonalnych może najlepszy, a jednak na każdem prawie przedstawieniu pustki. Niedawno odegrało towarzystwo to dramat w 7 obrazach p. t. „Kiliński, szewc warszawski.“

Ojców, 30 lipca. Rok bieżący rozstrzygnął stanowczo o przyszłości Ojcowa jako leczniczej stacyi klimatycznej. Wzmagająca się stale od lat kilku frekwencya osób do uroczej miejscowości dosięgła w roku bieżącym poważnej cyfry 700 osób. Wskutek tego też niezwykły ruch i ożywienie zapanowały w kolonii. Największego kontyngentu gości dostarczyła Warszawa, oraz sąsiednie najbliższe gubernie kielecka i kaliska. Chorych i leczących się nie widać w Ojcowie, przybywają tu bowiem przeważnie zdrowi dla odetchnięcia balsamicznem powietrzem lasów ojcowskich i wypoczęcia po pracy, a wskutek tego Ojców zupełnie inaczej się przedstawia, aniżeli wiele leczniczych i kąpielowych zakładów. Widać wszędzie dokoła twarze czerstwe, wesołe, uśmiechnięte, życie towarzyskie kwitnie w całej pełni, a cała liczna kolonia żyje z sobą we wzorowych stosunkach towarzyskich. Nie ma w Ojcowie śladu kół i kółeczek, pewnych kolonij usiłujących zaznaczać swą odrębność, które tak często spotkać można w innych miejscowościach, szczególniej galicyjskich.

Pod względem zewnętrznej powierzchowności i ulepszeń Ojców uczynił w ostatnich trzech latach tak wielkie postępy, iż nie mogą go poznać ci, którzy tu przed kilku laty bawili. Obok hotelu „pod Łokietkiem“ powstał nowy piękny i obszerny hotel „pod Kazimierzem“, a przestrzeń łączącą oba domy zamieniono w piękny park, gdzie goście spędzają całe dnie na świeżem powietrzu. Muzyka zakładowa ze Skały, aczkolwiek nie w zupełności zadowala wymagania melomanów, przyczynia się jednak nie mało do urozmaicenia wrażeń. Od dwóch tygodni, odkąd pogoda sprzyja, na porządku dziennym są wycieczki do Piaskowej Skały, na Hełmową Górę, do słynnych grot ojcowskich, w których licznie reprezentowana płeć piękna nader gorliwie udział przyjmuje. Co niedziela odbywają się w sali hotelu „pod Łokietkiem“ zabawy tańcujące, które się cieszą wielkiem powodzeniem. Zjeżdża na nie liczne okoliczne obywatelstwo i młodzież z miast sąsiednich, nierzadko także z Krakowa, — mimo to jednak brak płci brzydkiej do tańca dotkliwie czuć się daje.

Wzdychają też urocze Warszawianki do dzielnych Krakowiaków, którzy tu są nader mile zawsze witani jako goście mający coś ciekawego do opowiedzenia.

Jedyną ujemną stroną dla przybywających jest brak pomieszczenia dotkliwie czuć się dający, lubo właściciel hotelu pod Kaźmierzem p. Sturm dokłada wszelkich starań, aby przybyłym zapewnić pomieszczenie. Mimo że w roku bieżącym wybudowano w dolinie kilka nowych will i domków, brak pomieszczenia dotkliwie czuć się daje i przybyli na zabawy goście nie rzadko na poddaszach szukać muszą schronienia. *wp.*

Fundacya stypendyjna imienia ś. p. Henryka Janki.

Komisya składkowa, uchwałą walnego zgromadzenia oddziału Rudeńsko-Gródeckiego mianowana, nadesłała następującą odezwę do wszystkich członków tegoż oddziału: 52gie walne zgromadzenie tegoż oddziału, dnia 18 lipca 1888 r. w Rudkach odbyte, uchwaliło jednogłośnie w sprawie uczczenia pamięci i zasług ś. p. Henryka Janki utworzyć fundacyę stypendyjną jego imienia dla uczącej się młodzieży polskiej.

Zgodnie też z postanowieniem zamianowało walne zgromadzenie komisyę z pięciu do zbierania składek w oddziale, polecając tejże przystąpienie natychmiastowe do akcyi.

W wykonaniu tego zlecenia ma zaszczyt podpisana komisya odnieść się do wszystkich członków tegoż oddziału, a w szczególności do Pana z uprzejmem wezwaniem do wnoszenia składek na rzecz tejże fundacyi — tak sympatycznie w kraju przyjętej, głosami wszystkich niezawisłych dzienników krajowych.

Czem był zmarły dla oddziału i kraju, przypominać nie potrzebujemy!

Toż mniemamy i tuszymy, że jak uchwała jednogłośnie zapadła, tak też każdy z członków w miarę możności swojej, pospieszy z datkiem na rzecz tej fundacyi, której celem jest z jednej strony: uwiecznić pamięć i imię męża cnót i zasług niepospolitych z drugiej zaś nieść pomoc młodzieży polskiej w kształceniu się na pożytek kraju.

Datki wszelkie — i choćby najskromniejsze — przyjęte będą z wdzięcznością, a imiona dawców ogłaszane będą w *Rolniku* i w dziennikach krajowych. Nadsyłać je prosimy na ręce któregokolwiek z podpisanych członków komisyi, bądź też na ręce jej przewodniczącego (w Michalewicach, poczta Rudki). Z otuchą, że Bóg poszczęści i pobłogosławi zamierzonemu dziełu, przystępujemy do akcyi — a dawcom łaskawym składamy już naprzód serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“

Rudki, 26 lipca 1888.

Działająca z ramienia oddziału komisya: Przewodniczący *Albin Rayski*; członkowie: *Józef Gizowski, Bazyli Dmuchowski, Adam Noël, Józef Greliński.*

Do wiadomości podajemy przytem, iż dotąd subskrybowali pp. dr. Tadeusz Skałkowski, Józef Greliński, Albin Rayski, Piotr Gross, Exc. hr. Russocki, Adam Noël po 50 złr., Bazyli Dmuchowski, Rafał Łępkowski po 10 złr., oddział Rudeńsko-Gródecki 300 złr. Razem 620 złr.

Dział ekonomiczny.

Przemysł fabryczny w Warszawie. Wszystkie, w liczbie 347 istniejące w Warszawie fabryki i zakłady przemysłowe, w ubiegłym 1887 roku zatrudniały 16.430 robotników, a wyprodukowały towarów na sumę ogólną rubli 30,036.450; ponieważ zaś w roku poprzednim (1886) pomienionych zakładów i fabryk było 343 z 16 287 robotnikami i wartość wyprodukowanych towarów wynosiła rubli 28,738.725, zatem w r. 1887 ilość fabryk została zwiększoną o 4, które zatrudniały 143 robotników więcej, aniżeli w r. 1886, a wartość produkcyi ogólnej zwiększyła się o sumę 1,297.725 rs.

W r. 1887 otworzono nowych fabryk i zakładów przemysłowych 22 przy zatrudnieniu 525 robotników, z ogólną produkcyą na sumę 409.100 rubli. Zwinięto zaś 18 fabryk, zatrudniających 193 robotników, z produkcyą wartości wyrobów na 326.740 rubli.

Największa wartość wyprodukowanych towarów przypada na 18 fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, która wynosiła 5,989.575 rs.; następnie 21 garbarni wyprodukowało towaru na 4,507.380 rs.; 12 dystylarń na 2,904.690 rs.; 18 fabryk wyrobów kowalskich i ślusarskich na 2,689.410 rs; 8 fabryk tabacznych na 2,430.103 rs; 19 browarów na 2,217.740 rs; 10 młynów i piekarni parowych na 1,359.329 rs.; wszelkich innych fabryk produkcya wynosiła od 784.000 rs. do najmniejszej, obliczonej na 2.424 rs., jaką jest odlewnia czcionek.

Przemysł tkacki w Królestwie Polskiem. W Królestwie Polskiem znajdują się przędzalnie wełny i bawełny, tkalnie bawełny, fabryki dywanów, sukna i kortów, tudzież lniane. Wszystkich tkalni jest około 590, zatrudniających 47 tysięcy robotników i produkujących rocznie za 74,690.000 rs. Największa fabryka bawełniana Szejblera w Łodzi liczy 5.000 robotników; wartość jej produkcyi wynosi rubli 21,092.000 rs. Inne fabryki wełniane produkują w takim porządku: „Zawiercie“ $3^1/_2$ miliona rs., Ginsberga 3 miliony rs., Gajera w Łodzi 1,200.000 rs., Heintzla i Kunitzera w Widzewie 1,200.000 rs. itd. Największe fabryki wełniane produkują: Henzla w Łodzi za $3^1/_2$ miliona rs., Dittela w Sosnowicach za 2,105.000 rs, Schoena w Sielcach za 1,218.000 rs., Alerta i Sp w Łodzi za 1,650.000 rs, fabryka wełniana dawniej Fidlera teraz Nitscha i Sp w Opatówku, założona przy końcu zeszłego stulecia, produkuje za pół miliona rs.

Targ bydła drobnego. Wiedeń, dnia 2 sierpnia. Na dzisiejszy targ dostawiono 2.474 sztuk cieląt, 10.232 sztuk świń żywych, 281 sztuk świń zabitych, 137 sztuk owiec zabitych i 64 sztuk jagniąt.

Skutkiem stosunkowo nie wielkiej podaży targ był dosyć ożywiony i ceny poszły nieco w górę.

Płacono za cielęta zabite po 34 do 46 ct., za wyborowe po 48 do 50 ct.; za świnie zabite ciężkie po 38 do 48 ct.; za zabite owce po 34 do 45 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 5 do 11 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735.4 mm	731,5 mm	732,1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+16°,0	+10°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	ENE 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	98%	96%	58%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 burza	5	10

Uwagi: Stan barometru jest bardzo nizki, niemal 10 millimetrów pod normalnym przy wiatrach zmiennych, przeważnie z zachodnio-południowej strony. Niebo pozostaje przeważnie pochmurne, od czasu do czasu deszcz przy ożywionym wietrze.

Ostatnie wiadomości.

Pruska *Kreuz Ztg* zajmuje się znowu Polakami i polskiemi aspiracyami. Przytacza fakta, z których słuszny wysnuwa wniosek, iż dla Polaków sprawa narodowa stoi ponad wszystkiem innem — i pisze dalej:

„Wszystkie te zajścia są dowodem, że Polacy dzisiaj więcej niż kiedykolwiek przedtem są gotowi z krnąbrnością domagać się swych rzekomych praw. Z żalem i rozpaczą polskiej prasy, że sprawę polską coraz to nowe spotykają klęski i że wszyscy ją zdradzili, nie zgadza się w żaden sposób stanowczość, z jaką Polacy nie chcą nawet tam ustąpić, gdzieby to uczynić mogli i z jaką nawet poprzednio uproszone koncesye państwa, jak w sprawie nauki religii, odrzucają. Nie trzeba być wielkim psychologiem, ażeby sobie powiedzieć, że Polacy widocznie odkryli nową gwiazdę, w której swą pokładają nadzieję.

„Przekonanie o wygranej zrodziło się u Polaków, jak to wiemy zupełnie na pewno (!), z powodu dwuznacznego stanowiska Rosyi. Wystąpienie w. ks. Włodzimierza w Warszawie, pochlebne mowy dostojników rosyjskich (wygłaszać je rozpoczął już Skobelew) i mowa kilku rosyjskich organów wywarły wielkie wrażenie na sangwinicznych sercach polskich i wskrzesiły nadzieje, które już pochowano. Dodać do tego należy, że rosyjska polityka obecnie z całą swą ostrością skierowała się przeciwko unitom wołyńskim i podlaskim obrządku greckiego, a że natomiast z Polakami rzymsko-katolickiego obrządku obchodzi się stosunkowo łagodnie. Tym sposobem wystawia Rosya, wprawdzie nie w formie jurystycznie-pochwytnej weksle, których w dniu płatności zapłacić nie myśli. Bądź co-bądź sprawiło stanowisko Rosyi, że Polacy obecnie sądzą, iż po wojnie rosyjsko-niemieckiej zwycięzca — bez względu na to, kto nim będzie — odbuduje naprzód królestwo polskie“.

Że Polacy wierzą w swą przyszłość — że są przekonani o swej ostatecznej wygranej — prawda zupełna. Jeżeli wszakże *Kreuz Ztg.* twierdzi, że to przekonanie wypływa z „dwuznacznego stanowiska Rosyi“ i że tę wiarę obudziły w Polakach grzeczne słówka w. ks. Włodzimierza i kilku dygnitarzy rosyjskich — to jest to wielce niedorzeczne kłamstwo, na którem się pozna każdy, kto zna usposobienie narodu polskiego. Nasza wiara opiera się na naszem prawie i na naszej pracy — a nie na czułych słówkach czy to rosyjskich czy nawet prusko-niemieckich.

Telegramy „Nowej Reformy“

Skutkiem burzy nastąpiła przerwa w komunikacyi telegraficznej na Wiedeń, skutkiem czego możemy z wiedeńskich depesz tylko te zamieścić, które nas doszły w nocy.

Lwów, 3 sierpnia. Sprostowanie Laenderbanku, jakoby nie było z jego strony oferty co do sfinansowania pożyczki na wykupno propinacyi — polega na czystej tylko formalistyce. Oficyalnie oferta wniesioną nie została, ale członkowie ankiety wiedzieli o istnieniu poufnych propozycyj banku, i brali je w dyskusyi pod rozwagę.

Sprawa odroczenia sesyi sejmowej na grudzień stąd powstała, że niektórzy posłowie będący zarazem właścicielami gorzelń prosili marszałka, żeby Sejmu nie było we wrześniu, ponieważ przeróbka gorzelni zatrzyma ich prawdopodobnie w domu.

Wiedeń, 3 sierpnia. Schoenerer ogłasza za pomocą swego organu, że po odsiedzeniu kary osiedli się w Dreźnie i starać się będzie o obywatelstwo prusko-niemieckie.

Wiedeń, 3 sierpnia. W tutejszych kołach politycznych uważają doniesienie berlińskiej *Kreuz Ztg*, jakoby w jesieni zanosiło się na zjazd trzech cesarzów w jednem z granicznych miast austryackich, jako niepozbawione podstawy.

Wiedeń, 3 sierpnia. Jutro przybędzie do Wiednia król serbski Milan w towarzystwie syna następcy tronu Aleksandra.

Wiedeń, 3 sierpnia. Wyjazd ambasadora niemieckiego ks. Reuss i ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa-Rostowskiego za dłuższym urlopem z Wiednia, uważają jako objaw polepszenia sytuacyi na Wschodzie.

Wiedeń, 3 sierpnia. Słychać, że rząd austro-węgierski wystosował ponownie energiczną notę do rządu czarnogórskiego żądającą ściślejszego przestrzegania nienaruszalności granicy. Nota austro-węgierska ma grozić surowemi środkami represyjnemi na wypadek, jeżeli władze czarnogórskie i nadal patrzeć będą przez palce na organizujący się brygantyzm nad granicą krajów zajętych z zamiarem wtargnięcia do nich w celu wywołania ruchu powstańczego w Hercegowinie lub w sandżaku nowobazarskim.

Rzym, 3 sierpnia. Pobyt Izwolskiego w Szwajcaryi nie potrwa, jak niektóre dzienniki donosiły, czas dłuższy, ale nie więcej nad dwa tygodnie. Na dłuższy wypoczynek nie zezwalają ciągle toczące się rokowania z Watykanem, które po tej krótkiej przerwie p. Izwolski podejmie na nowo — a które podobno w ostatnich tygodniach na nowe a wcale znaczne natrafiły trudności.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 sierpnia 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	80
Zjednoczony dług w srebrze	82	45
Austryacka renta złota	111	—
5% austryacka renta (marcowa)	96	95
Akcye banku austro-węgierskiego	867	—
Akcye kredytowe	313	20
Londyn	123	25
Srebro	—	—
20-to frankówka za sztukę	9	74
Dukaty austryackie	5	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1888.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.

Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.

Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 22. — kuryerski godz. 9. m. 59.

Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.

Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.

Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.

Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.

Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8

Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.

Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.

Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.

Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

Kraków, dnia 3/8.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	115 60	117 —
Marki niemieckie za 100 mar.	60 —	60 60
20-to frankówka złota	9 70	9 80
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 25
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 30	94 30
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
$4^1/_2$% „ „ „ „	94 25	95 25
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 70	101 60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 40
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 40	99 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89 —	91 —

Lwów, dnia 2/8.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 2/8.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97 90	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 20

Wiedeń, dnia 2/8.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 80	82 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 45	82 65
4% „ „ złota „ „ 100	111 —	111 25
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 95	97 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 25	133 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	144 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 60	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	158 25	158 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 20	101 40
5% „ papierowa „ „ 100	90 85	91 05
5% Obl. w. Os'b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	131 25	131 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	131 —	131 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 80	125 20

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 50	104 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 70

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 25	120 75
% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 70
% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 95	34 20
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 30	20 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	93 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	99 80
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 1	101 30
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	98 75	99 25
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 70	101 10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	94 40	94 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 60
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 6	102 15
4% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 40	100 20
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 80	100 4
5% Koszyco-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 25	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 40	82 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 —	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 60	100 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	14 20	145 —
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99 20	99 70
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 60	99 10

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 80	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 75	184 25
Klary „ 40 „ m. k.	— —	55 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	—
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 —	21 40
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	58 25	59 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 10	18 50
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 10	12 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 —	33 25
$4^1/_2$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140	142 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	109 —	109 25
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	93 60	93 90
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	313 20	313 60
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	307 —	308 —
30 —	Laenderbank „ 200 „	219 —	220 50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	867 —	868 —
12 —	Unionbank „ 100 „	211 —	211 25
21 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	183 50	184 —
117 —	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2495 —	2500 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	212 75	213 —
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220 75	221 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142 25	143 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 —	192 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 —	180 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	247 —	247 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	100 75	101 25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	393 —	396 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki „ „	9 74	9 75
20-to Markówki „ „	12 05	12 06
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 07	10 09
Funty szterlingi „ „	12 30	12 35
Banknoty włoskie „ „	48 50	48 60
Ruble papierowe za 100 sztuk	116 25	116 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.